

5 Tydzień Wielkiego Postu – Poniedziałek – 23 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 12, 16-21

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie, że naprawdę masz wiele dóbr materialnych (wiele pieniędzy) po prostu jesteś bogaczem, jaka będzie Twoja postawa w stosunku do Boga do Bliźnich czy to bogactwo coś zmieni w Twojej postawie?

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, wolności w stosunku do dóbr materialnych.

Kolejny tydzień naszych rekolekcji, który rozpoczynamy, już piąty, kieruje naszą uwagę na rzeczywistości, które będą czekać każdego z nas. Rzeczywistości ostateczne. Nie ma powodu do obaw, ani strachu ale do czujności i rozwagi. Dajmy się poprowadzić Słowu Bożemu, niech Pan Jezu do nas mówi. Tę przypowieść Pana Jezusa podzielimy na dwa rozmyślania. Dziś rozpoczniemy jej rozważanie.

BOGATY ANONIM

Przypowieść ta przedstawia zamożnego właściciela, któremu dobrze obrodziło pole. Plon jest tak obfity, że przekracza możliwości dobrego zmagazynowania go w spichlerzach. Właściciel wpada na „genialny” według niego pomysł, by zburzyć stare, zbyt małe i mocno zużyte spichlerze, a w ich miejsce wybudować nowe, które pomieszczą cały jego plon (fortunę). Zadowolony z siebie snuje plany na przyszłość. Nie ma w nich już miejsca na ciężką pracę, a jedynie na sielankę. Przez długie lata może teraz odpoczywać i używać sobie, uczestnicząc w suto

zastawianych ucztach. Jaki jest mój stosunek do dóbr materialnych? Jak korzystam ze zdobytych dóbr?

Ewangeliczny bogacz, to człowiek anonimowy. Nie tylko nie znamy jego imienia, ale nie dowiadujemy się też nic o jego rodzinie. Wydaje się, że nie ma żony, dzieci, przyjaciół. Jest związany wyłącznie ze swoimi dobrami materialnymi. Jest pewny siebie, bo pewność dają mu jego bogactwa. **Sądzi, że dzięki pieniądзом stanie się kimś**, nabędzie nowej tożsamości, wzmocni swoją pozycję w społeczeństwie, a **tymczasem okazuje się nikim**. Zdobywa majątek, ale traci imię i duszę. Dobra które zgromadził, wyznaczają jego kierunek myślenia, zasłaniają dalszą perspektywę. Jest krótkowzroczny, nie jest w stanie wyrwać się poza sprawy egzystencjalne. Najbardziej cieszy go rachunkowość, liczenie zysków, być może nawet przeliczanie raz za razem swoich pieniędzy. Można powiedzieć, że jedyny dialog jaki prowadzi, to z majątkiem, rozmawia ze swoimi dobrami. Na czym opieram swoje życie? Czy nie jestem człowiekiem chciwym?

W przypowieści o bogaczu, Jezus nie przeciwstawia się dobrom materialnym. Nie potępia bogactwa. Zwraca tylko uwagę na postawę, jaką zajmuje człowiek wobec posiadanych rzeczy. Piętnuje tego, kto czyni z bogactwa swojego bożka, kto wszystko mu podporządkowuje, kto uważa, że *„życie jego jest zależne od jego mienia”*. **Jezus przestrzega przed chciwością**, a dokładniej przed chęcią posiadania wiele. **Chciwość zubaża człowieka**, pomniejsza go, pozbawia go nawet tego co istotnie ludzkie, a ostatecznie **zasłania mu światło**. Co nadaje mi prawdziwą wartość?

W naszym codziennym życiu wyrazem chciwości jest nieustanna pogoń za dobrami. Niektórzy ludzie gromadzą coraz więcej ze strachu, żeby im kiedyś nic nie zabrakło. Grecki filozof,

Demokryt, stwierdza, że chciwych ludzi można porównać do pszczoł, bowiem tak pracują, jakby mieli żyć wiecznie. Człowiek chciwy pracuje z zawziętością. Nie potrafi przestać, bo boi się, że mu nie wystarczy. Pracuje więc zarówno w dni powszednie, jak i w święta. Nie potrafi odpoczywać, nie potrafi cieszyć się chwilą. Można więc powiedzieć, że nie potrafi żyć: uważa, że nadejdzie kiedyś taka chwila, kiedy będzie mógł cieszyć się z owoców swej pracy. Ale ciągle przesuwając ten moment ze strachu, że mógłby przegapić dalsze okazje do zapracowywania się i gromadzenia bogactw. **Chciwiec nie potrafi prawdziwie żyć**, ponieważ żyje myślą o przyszłym czasie. Tymczasem on nigdy nie nadejdzie. Dlatego taki człowiek pracuje, jakby miał żyć wiecznie. Czy umiem się cieszyć z owoców swojej pracy?

Dzisiaj coraz częściej młodzi ludzie nie decydują się na małżeństwo czy założenie rodziny, bo twierdzą, że muszą się jeszcze dorobić. Bycie Mamą czy Tatą, nie jest dla nich wartością. Muszą zapracować na mieszkanie, samochód, itp. Spędzają więc po kilkanaście godzin w pracy, często kosztem relacji z najbliższymi. Wydaje się, że jest to zachowanie podobne do bogacza z przypowieści. Nie uwzględnia ono bowiem interwencji Boga, życie jego nie jest oparte na Bożej łasce. Nie daje również bezpieczeństwa, bo dobra materialne nie są w stanie zapewnić trwałości ludzkiego życia. W jaki sposób się zabezpieczam? Jakie snuję plany na przyszłość?

Jeszcze innym przykładem chciwości, jest zmuszanie ludzi do ciężkiej pracy za przysłowiowe marne grosze. Bogaci przedsiębiorcy zatrudniają pracowników na czarno, każą pracować w niedzielę, zmuszają do pozostawania w pracy po godzinach. Sami proszą o różnego rodzaju ulgi, by nie płacić podatków, ale nie dostrzegają potrzeb swoich pracowników. Ten współczesny wyzysk

wynika z chęci większego wzbogacenia się, zdobycia więcej, ale niestety dokonuje się kosztem ludzi, którzy uczciwie pracują, chcąc utrzymać swoje rodziny. Czy nie wykorzystuje innych ludzi kosztem swojego bogacenia się?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Pomyśl o sprawach ostatecznych. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Zapisz sobie postanowienia.

5 Tydzień Wielkiego Postu – Wtorek – 24 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 12, 16-21

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie, że naprawdę masz wiele dóbr materialnych (wiele pieniędzy), po prostu jesteś bogaczem, jaka będzie Twoja postawa w stosunku do Boga do Bliźnich czy to bogactwo coś zmieni?

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, wolności w stosunku do dóbr materialnych.

Dzisiaj dokończmy tę przypowieść Jezusa. Znów bez obaw i strachu ale z poczuciem rozsądku. Dajmy się poprowadzić Słowu Bożemu, niech Pan Jezu do nas mówi.

GŁUPIEC

Zdobyte dobra materialne i wysnute misternie plany mają zapewnić właścicielowi spokojną przyszłość. Nic złego nie może się wydarzyć. Wszystko jest pod kontrolą. Jest bezpieczny. **Bogaczowi wydaje się, że jest panem własnego życia.** Nie spodziewa się więc interwencji Boga. W zasadzie nie liczy się z Nim, nie interesuje go osobowa relacja z Bogiem.

Tymczasem Bóg osobiście wkracza w jego życie. Nie ma dla niego pochwał i nagród za przedsiębiorczość, ale nazywa go głupcem: „*Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie*”. Głupiec w języku biblijnym to osoba, która nie liczy się z Bogiem kierującym losami ludzkimi, ale polega tylko na własnych siłach: „*Mówi głupi w swoim sercu: nie ma Boga*” (Ps 14, 1). Psalmista wiele razy wskazuje, że człowiek głupi, nie jest w stanie zrozumieć myśli Boga i poznać Jego wielkich dzieł: „*Jakże wielkie*

są dzieła Twe, Panie, bardzo głębokie Twe myśli! Człowiek nierozumny ich nie zna, a głupiec ich nie pojmuje” (Ps 92, 6-7). Człowiek głupi nie zauważa, że zdobyte bogactwa nie są w stanie przedłużyć mu życia. Egoistycznie używane bogactwa nie zapewnią mu środka przeciw śmierci. Na pewno nie przyczynią się do tego, że odzyska swoje imię i że zostanie ono zapisane w niebie (por. Łk 10, 20). Co jest głównym przedmiotem mojej codziennej troski?

Jest to przypowieść o nieświadomości, głupocie i niemocy. Bogacz dobrze nadaje się do udzielenia takiej lekcji. Nie jest bezczynny, niewdzięczny, być może nawet nie jest pozbawiony miłości. Przyzwyczał się jednak do pokładania ufności w swoich pieniądzach, do liczenia na siebie tak bardzo, że zapomina o kruchości ludzkiego życia. Wszystko potrafi zaplanować, ale nie uwzględnia tego codziennego faktu, którym jest śmierć. Jak przygotowuje się na godzinę mojej śmierci?

Bóg stawia przed bogaczem pytanie: „*komu więc przypadnie to, coś przygotował?*” Właściciel nie zauważa, że jednej nocy, cały wysiłek jego życia, wszystkie zdobyte dobra, mogą stać się własnością kogoś innego, może je wszystkie stracić bezpowrotnie. Syracydes uczy: „*Nie jeden wzbogacił się mazołem i swoją chciwością, a oto udział jego w nagrodzie: gdy powie: Znalazłem odpoczynek i teraz mogę żyć z moich dóbr – nie wie, ile czasu minie, a zostawi je innym i umrze*” (Syr 11, 18-19). Bardzo dosadnie o człowieku bogatym, który nie zastanawia się nad sensem i głębią swojego życia i śmierci przed Bogiem, wypowiada się Psalmista:

*„Nie obawiaj się, jeśli ktoś się wzbogaci,
Jeżeli wzrośnie zamożność jego domu:
Bo kiedy umrze, nic z sobą nie weźmie,
A jego zamożność nie pójdzie za nim.*

*I chociaż w życiu sobie pochlebia:
Będą cię sławić, że dobrześ się urządził,
Musi iść do pokolenia swoich przodków,
Do tych, co na wieki nie zobaczą światła.
Człowiek, co w dostatku żyje, ale się nie zastanawia,
Przyrównany jest do bydłat, które giną” (Ps 49, 17-21).*

Zakończenie przypowieści ma niemal identyczny wydźwięk: „*Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem*”. W obliczu wieczności nie liczą się żadne dobra materialne, a jedynie **bycie bogatym przed Bogiem**. Głupotą jest więc gromadzenie *dla siebie*. Trzeba gromadzić skarby *dla Boga*, tzn. „*na korzyść Boga*”. W sposób dyskretny zostaje tu zasugerowana ważna idea: nie chodzi o ofiarowanie rzeczy Bogu, lecz o ich używanie zgodnie z Jego myślą. Czy używam rzeczy zgodnie z myślą Boga?

Jezus wzywa do zaufania Bogu, który karmi ptaki i przyodziewa lilie polne. On zapewnia istnienie wszystkiemu co żyje i On sam wie, czego nam potrzeba, dlatego nie należy zbytnio martwić się o rzeczy doczesne. Troski życia codziennego przysłaniają bowiem perspektywę wieczności. Stąd trzeba być **bogatym przed Bogiem**. Więcej uwagi należy poświęcać dzieleniu się swoimi dobrami, a nie gromadzeniu. A. de Saint-Exupery twierdzi, że smak podzielonego chleba nie ma sobie równego w całym świecie. Do swoich uczniów Jezus mówi: „*Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę! Sprawcie sobie trzosa, które nie niszczej, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy. Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze*” (Łk 12, 32). Czy jestem bogaty przed Bogiem? Gdzie jest moje serce?

W codziennym życiu często słyszy się stwierdzenie: *to moja własność, więc mogę z nią robić, co mi się rzeknie podoba*. Takie podejście usprawiedliwia wykorzystywanie rzeczy na szkodę swoją i innych. Ludzie wyznają nieraz zasadę, że jeżeli mają więcej, to więcej im wolno; więcej pieniędzy to więcej życia. Wzrost cywilizacyjny, polepszenie warunków życiowych, zamożność ludzi powodują, że stają się krótkowzroczni. Nie myślą o śmierci, w ich życiu nie ma miejsca dla Boga. Widać to dobrze na przykładzie zachodnich państw europejskich. Wraz ze wzrostem zamożności, automatycznie spada religijność, zainteresowanie Bożymi sprawami oraz poczucie solidarności społecznej. Ponadto człowiek stara się ciągle przedłużać życie. Chce pokonać śmierć własnymi siłami, a nie mocą zmartwychwstałego Jezusa. Myśl o śmierci przeszkadza żyć w pełni, więc trzeba wyprzeć ją ze świadomości, za pieniądze kupić sobie dalsze kilka lat życia. Czy myślę o śmierci ze strachem? Czy umiem ufać Bogu, Panu życia i śmierci?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Pomyśl wobec Jezusa na spokojnie o „przejściu” do innego świata, bez strachu w atmosferze miłości do Niego. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Zapisz sobie postanowienia.

5 Tydzień Wielkiego Postu – Środa – 25 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 16, 19-31

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie bogacza i łazarza z tej przypowieści, niektórzy naprawdę tak żyją.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, dobrego widzenia rzeczywistości, jaka przed Tobą.

Kolejna przypowieść Pana Jezusa dalej zwraca naszą uwagę na rzeczywistości, które będą czekać każdego z nas. Rzeczywistości ostateczne. Rozważajmy Dobrą Nowinę, bez obaw w postawie czujności i zdrowego rozsądku. Dajmy się poprowadzić Słowu Bożemu, niech Pan Jezu do nas mówi. Tę przypowieść Pana Jezusa rozważać będziemy przez trzy dni, dlatego, że posiada bardzo wiele treści ważnych dla nas. Dziś rozpoczniemy jej rozważanie.

ŻYŁ PEWIEN CZŁOWIEK...

Tak mogłaby się rozpoczynać przypowieść o każdym z nas. Historie niektórych osób zajęłyby wiele stron i byłyby zapisane złotymi zgłoskami. Na opisanie życia innych wystarczyłby skrawek papieru. Każdy człowiek swoim życiem pisze odrębną historię: niektórzy zostawiają po sobie wiele dobra, inni natomiast nie zostawiają nawet wspomnienia. Imiona jednych pamięta się przez pokolenia, natomiast imion innych ludzi, nie chce się pamiętać nawet za ich życia.

Przypowieść o bogaczu i ubogim łazarzu przedstawia historię dwóch ludzi. Bogacz ma wszystko. Nie musi pracować. Mieszka w pałacu, prowadzi beztroski tryb życia. Jego życie to

nieustanna zabawa: „*dzień w dzień świetnie się bawił*”. Jego sposób ubierania się podkreśla jego bogactwo. Ubiera się w najdelikatniejszy len egipski, bisior, na który przywdziewa purpurową wełnę.

Ów bogaty człowiek nie ma imienia (podobnie jak w poprzedniej przypowieści). W mentalności semickiej imię wyrażało najgłębszą rzeczywistość osoby, skupiało w sobie jej historię. Bogacz z przypowieści nie ma imienia, gdyż nie ma historii. Nie potrzebuje imienia, gdyż jego serce jest puste, daremne, skupione wyłącznie na sobie. Swoją egzystencję zbudował na pustce. Stracił imię, gdyż zagubił prawdziwy sens istnienia. Życie człowieka nie polega przecież na ciągłym ucztowaniu. Nie jest to tylko zabawa, to także trud dnia codziennego, praca, obowiązki, modlitwa i wyływające z niej uczynki miłosierdzia. Na czym skupiam swoją uwagę? Jaki jest mój stosunek do zabawy, konsumpcji?

Przypowieściowy ubogi, cierpi straszliwą nędzę. Jako *zawodowy* żebrak palestyński, musiał heroicznie znosić swój los, wiedząc, że nie może liczyć na wiele. Codziennie *rzucano go* przed dom bogacza, jak na życiowy posterunek, a wieczorem zabierano, by następnego dnia znów odstawić go „do pracy”. Jego nieszczęście pogłębiała jeszcze choroba wrzodowa. Był prawdopodobnie tak niewładny, że nie potrafił nawet odpędzić psów liżących jego rany. Był to człowiek na skraju nędzy materialnej. Jak traktuję ubogich? Jak o nich mówię? Czy nie jestem wobec nich obojętny? Czy nie patrzę na nich z pogardą i wstrętem?

Jedyne co posiadał to imię łazarz, które po hebrajsku (*Eleazar*) oznacza, **Bóg jest pomocnikiem**. Jedyńm jego oparciem był więc Bóg. To jedynie na Jego zmiłowanie mógł liczyć. Czy ufam Bogu, który jest *pomocnikiem*?

Losy bogacza i łąazarza są bardzo odmienne: jednemu powodzi się nadzwyczajnie, zaś drugi żyje w skrajnej nędzy. Jednemu wszystkiego zbywa, drugi nie ma co do ust włożyć. Bogacz jest tak zajęty sobą, życiem w przepychu i nieustannym ucztowaniem, że nawet nie jest świadom obecności żebraka u swoich bram. Jego pozycja nie pozwala mu na zajmowanie się takimi ludźmi. Jego życie obraca się w wyższych sferach.

Łazarz natomiast „*pragnął nasycić się odpadkami ze stołu bogacza*”. Owe odpadki, to nie tylko okruszynki, ale to kawałki podpłomyków, które zanurzało się w miseczkach, a następnie czyściło się nimi dłonie i rzucało pod stół. Zwyczaj nakazywał sprzątanie resztek po posiłku; także tych, które leżały pod stołem. Kto tego nie czynił okazywał pogardę dla chleba. Żebrak nie dostawał nawet resztek, które po prostu wyrzucano.

Przypowieść mówi o rozdźwięku między bogaczem a łąazarzem. Różnice klasowe występowały niemal od zawsze. Ludzie bogaci, nigdy nie byli skłonni przebywać wspólnie z biednymi, ubogimi. Stąd powiedzenie, że najedzony nigdy nie zrozumie głodnego. Czy nie marnuję okazji do pomagania bliźnim?

Wydaje się, że obecnie przepaść między bogatymi a biednymi jeszcze bardziej się pogłębia. Bogaci żyją w pięknych domach, ogrodzonych wysokim płotem, oddzieleni od innych i strzeżeni pilnie przez ochroniarzy i montowane kamery i alarmy. Z dala od nich, często w dzielnicach nędzy, żyją ubodzy, którym nie starcza na chleb codzienny.

Jezus wskazuje, że bogactwo może przesłaniać człowiekowi prawdziwy cel jego życia: **zbawienie duszy**. Może to prowadzić do beztroski i do nieliczenia się z innymi, szczególnie z potrzebującymi. Nastawienie na zabawę i konsumpcję zamyka na ubogich, których nieraz traktuje się jako nieudaczników życiowych,

przeegranych, z którymi nie warto się zadawać. Bliźni widziany jest jako ktoś, kto przeszkadza, zakłóca spokój. Ubogi, ofiara niesprawiedliwości, człowiek słaby, jest trzymany w oddali – z dala od oczu i serca – tak jakby był elementem zakłócającym widok. Jak znoszę mój niedostatek?

Powszechnym grzechem dzisiaj jest marnowanie żywności. Dotyczy to zarówno wielkich koncernów i sieci sklepów spożywczych, jak i zwykłych ludzi. Tymczasem media podają informację, że około dwudziestu procent ludzi żyje w naszym kraju na skraju ubóstwa. Czekaą na okruszyny ze stołu tych, którym zbywa. Niektórzy, podobnie jak biblijny łąazarz, okupują stałe miejsca w oczekiwaniu na jałmużnę. Faktycznie są tam nieraz *rzucani* wbrew własnej woli przez wyzyskiwaczy a wyżebrane pieniądze muszą oddać co do grosza. Organizacje pożytku publicznego szacują, iż rocznie wyrzuca się tyle żywności, że wystarczyłoby na wykarmienie wszystkich ubogich. W takiej perspektywie przesłanie przypowieści jawi się jako niezwykle aktualne. Pograżenie w doczesności, które prowadzi do egoizmu, traktowane jest jako głupota i w oczach Boga nie znajduje uznania. W codziennym życiu trzeba dostrzegać ludzi potrzebujących, trzeba dzielić się chlebem: przynajmniej tym, co nam zbywa. Trzeba mieć oczy otwarte, by dostrzegać tych, którzy znajdują się w sytuacji gorszej od naszej. Czy umiem dziękować Bogu za wszystko, także za trud i cierpienie? Czy nie marnuję chleba?

Na zakończenie pobieraj myśli jakie miałeś w czasie modlitwy i oddaj to wszystko Jezusowi, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Co zmienisz w Twoim życiu? Modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Pomyśl o „przejściu” z tego świata do innego, pomyśl wobec Jezusa na spokojnie, bez strachu w atmosferze miłości do Niego. Zapisz sobie postanowienia.

5 Tydzień Wielkiego Postu – Czwartek – 26 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 16, 19-31

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie bogacza i łazarza tym razem po drugiej stronie życia.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, dobrego widzenia rzeczywistości, jaka przed Tobą.

Dzisiaj będziemy kontynuować tę przypowieść Pana Jezusa. Przyglądnijmy się dalszej części tej rzeczywistości, o której naucza Pan Jezus, a będzie i naszym udziałem, rzeczywistości ostatecznej. Rozważajmy Dobrą Nowinę, bez obaw w postawie czujności i zdrowego rozsądku. Dajmy się poprowadzić Słowu Bożemu, niech Pan Jezu do nas mówi.

UMARŁ ŁAZARZ I BOGACZ

Dalsza część przypowieści przenosi bohaterów w zaświaty. Życie bogacza i łazarza dobiegło końca. Dla bogacza oznaczało to kres zabawy i sielanki. Ostatnim aktem jego obecności na ziemi był z pewnością piękny pogrzeb, na którym zgromadzili się licznie uczestnicy wystawianych przez niego uczt, jego pięciu braci opłakiwało go rzewnie, rabin wygłosił wzruszające kazanie. Jedyne co zabrał ze sobą do grobu, to bisiory, którymi zapewne po śmierci go przyodziano. Ewangelista mówi krótko: „*umarł także bogacz i został pogrzebany*”. Jak traktuje doczesność? Jak przygotowuje się na swoją śmierć?

Umarł także i żebrak łazarz. Prawdopodobnie został on pochowany, jak to było w zwyczaju, we wspólnym grobie.

Ewangelista jednak nie wspomina nic o pochówku, natomiast zwraca uwagę, że „*aniołowie zanieśli go na łono Abrahama*”. Podczas gdy bogacza żegnało liczne grono rodziny i przyjaciół, łazarz musiał zadowolić się aniołami. Czy w moim codziennym życiu myślę o perspektywie śmierci?

Po śmierci los obu jest odmienny, tak jak był i za życia. Bogacz znalazł się „*w Otchłani, pogrążony w mękach*”. Jego zabawa zamieniła się w okrutne katusze. Łazarz natomiast trafił na „*łono Abrahama*”. Otrzymał po śmierci najbardziej honorowe miejsce, jakie mógł sobie wyobrazić pobożny Żyd. Czy dzisiaj jestem gotów na spotkanie z Bogiem? Czy wierzę w życie wieczne z Bogiem?

Bogacz za życia nie widział niczego poza sobą i swoim bogactwem, nie był w stanie dostrzec cierpiącego u bram łazarza. Teraz jednak, cierpiąc męki w otchłani, dostrzega „*z daleka Abrahama i łazarza na jego łonie*”. Według nauki późnego judaizmu w otchłani sprawiedliwi widzą grzeszników i odwrotnie. Dlatego bogacz może bezpośrednio zobaczyć szczęście łazarza. Kieruje on do praojca Abrahama prośbę o ulgę w cierpieniu: „*Ojczy Abrahama, ulituj się nade mną i poślij łazarza: niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu*”. Prośba bogacza o kilka kropel wydaje się bardzo mała. Odpowiada pragnieniu łazarza, który za życia ziemskiego pragnął „*nasycić się odpadkami ze stołu bogacza*”. W rzeczywistości jednak bogacz w otchłani prosi o coś bardzo ważnego – o miłosierdzie dla siebie; prosi o to, czego sam nie spełniał za życia. Nauczony przez ziemskie życie wykorzystywać i manipulować ludźmi – szczególnie zaś biednymi – jeszcze po śmierci pragnie „*posłużyć się*” łazarzem, aby ulżyć swojemu losowi. Prośba ta, nie może być jednak spełniona. Nie wystarczy

bowiem przynależność do rodu Abrahama, potrzebne są jeszcze **dobrze czyny za życia**. Bogacz otrzymał już to, co uważał za sens swojego życia – swoje dobra, bogactwo. Łazarz otrzymał zaś nagrodę za cierpliwe znoszenie swojej nędzy materialnej i upokorzenia. Teraz cieszy się radością wieczną. Bóg, któremu ufał, okazał się jego wspomożycielem. Ich role się odwróciły. Na ziemi łazarz patrzył na uczty bogacza, teraz natomiast jest uczestnikiem uczty wiecznej, a bogacz pozostaje na zewnątrz u bram i patrzy. Życie ubogiego staje się błogosławieństwem, podczas gdy życie bogatego, przekleństwem: *„Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże. (...) Natomiast biada wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą”* (Łk 6, 20. 24).

Przypowieść kieruje naszą uwagę na zależność pomiędzy życiem ziemskim a życiem wiecznym. Wieczność jest niejako przedłużeniem teraźniejszości, jest przedłużeniem życia na ziemi. To tu na ziemi, budujemy swoją wieczność. Dlatego tak często Jezus wytyka głupotę tych, którzy wiążą całe swoje życie z doczesnością, z dobrami materialnymi, z bogactwem. Ludowa mądrość mówi, że tylko głupcy nigdy się nie zmieniają. W tym właśnie sensie, bogacz okazuje się głupcem. Są oni jak umarli, nie mogą sami się nawrócić i na zawsze pozostają tacy sami. Czy nie podchodzę lekceważąco do spełniania dobrych uczynków?

Dzisiejszy świat ma mało czasu dla Boga. Można powiedzieć, że ludzkie wysiłki dążą do całkowitego wyeliminowania Boga z życia. Zaufanie do Boga i poleganie na Nim stanowi często pozostałość folklorystyczną, natomiast wiara w życie wieczne jest bajką, którą można umieścić w dziale fantastyka. Pozwala to człowiekowi używać chwili bez obawy, że po śmierci czeka go kara wieczna. Skoro nie ma nic po śmierci, to wszystko, co najlepsze

czeka na nas w tym jedynym życiu. Tym bardziej nie można się przejmować losem innych, bo nikt nie zwróci nam straconego czasu. Przecież żyje się tylko raz!

Współczesny człowiek mało czasu poświęca na refleksję o życiu wiecznym. Zastępowanie sobie na wieczność, pozostawia się na starość, kiedy już nie będzie siły, by się dobrze bawić i używać świata. W rozmowach słyszymy nieraz, że *trzeba czasem popełniać jakieś grzechy, bo przecież wypada się z czegoś spowiadać* (o zgrozo!). W perspektywie obecnej przypowieści, taka postawa wydaje się kolejnym przejawem głupoty. W kontekście wieczności każdy jeden czyn się liczy. Z każdego słowa, myśli i uczynku trzeba zdać sprawę Bogu. Tym bardziej aktualne jest dzisiaj błogosławieństwo skierowane do wszystkich: *„Błogosławiony, kto mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył, uczynić źle, a nie uczynił”* (Syr 31, 10). Nie należy lekceważyć żadnego uczynku. To, co drobne i niewiele znaczące w życiu ziemskim, nabiera niezwyklej wartości w obliczu wieczności. Szczególnie cenne są wszystkie uczynki miłosierdzia, bo zgodnie ze słowami Jezusa, co uczyniliśmy naszym bliźnim, Jemu uczyniliśmy (por. Mt 25, 40). Czy nie zaniedbuję dobra?

Na zakończenie modlitwy, pozbieraj wszystkie myśli, jakie Ci przychodziły i oddaj Jezusowi to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma wpływać na nasze życie. Pomyśl o życiu wiecznym na spokojnie, bez strachu w atmosferze miłości do Boga. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Zapisz sobie postanowienia.

5 Tydzień Wielkiego Postu – Piątek – 27 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 16, 19-31

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie bogacza i Łazarza tym razem po drugiej stronie życia.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, dobrego widzenia rzeczywistości, jaka przed Tobą.

Dzisiaj, kolejny dzień, po raz trzeci, będziemy kontynuować tę przypowieść Pana Jezusa. Przyglądnijmy się dalszej części tej rzeczywistości, o której naucza Pan Jezus, a będzie i naszym udziałem, rzeczywistości ostatecznej. Rozważajmy Dobrą Nowinę, bez obaw w postawie czujności i zdrowego rozsądku. Dajmy się poprowadzić Słowu Bożemu, niech Pan Jezu do nas mówi.

UCZYĆ SIĘ NA BŁĘDACH INNYCH

Bogacz nie znalazł orędownika w Abrahamie. Nie udało mu się ulżyć swoim cierpieniom. Interwencja patriarchy nie jest możliwa: „*między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może, ani stamtąd do was się przedostać*”. Bogacz próbuje więc zbudować most, między Łazarzem a swoimi żyjącymi braćmi, którzy naśladują jego styl życia. Są całkowicie pogrążeni w doczesności. Cieszą się dobrami tego świata. Beztrosko korzystają z życia, podobnie jak ludzie żyjący w czasach Noego, którzy nie usłyszeli nadchodzącego potopu (por. Mt 24, 37-39). Bogacz prosi więc Abrahama, by ten wysłał na ziemię Łazarza, który **otworzy oczy jego braciom** na inną rzeczywistość: „*Proszę cię więc, ojcze, poślij go do domu mojego*

ojca! Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki”. Abraham i tym razem odmawia. Posłuch dla nauczania Mojżesza i Proroków ma im wystarczyć, żeby uniknąć kary wiecznej: „*Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają*”. Jak podchodzę do Słowa Bożego? Jak często sięgam po Ewangelię, Pismo święte? Jak często rozważam Słowo Boże?

Determinacja bogacza jest wielka. Kieruje więc do Abrahama jeszcze jedno wstawiennictwo w sprawie swoich braci. Aby ich ostrzec, potrzeba jakiegoś cudownego wydarzenia. Najlepiej, by ukazał się im jakiś zmarły, który potwierdzi, że faktycznie istnieje inny świat i że trzeba go budować w czasie doczesności. Wtedy uwierzą: „*gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą*”. Po raz kolejny słyszy jednak odmowę: „*Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą*”. Biblia podaje przykłady, w których nawet pojawienie się osoby z zaświatów nie pomaga do nawrócenia żyjącym w zatwardziałości swego serca. Wizja zmarłego Samuela w Endor nie pomogła Saulowi (1 Sm 28, 14-19). Faryzeusze, którzy usłyszeli o wskrzeszeniu Łazarza, zamiast przywdziać wory pokutne, postanawiają go zabić (J 12, 10), a wraz z nim Jezusa. Odpowiedź Abrahama wskazuje, że nawet tak niezwykle wydarzenie nie wystarczy pogrążonym w doczesności braciom do zmiany kierunku swojego życia: „*Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą*”. Wielu nie jest ciągle w stanie uwierzyć w fakt zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Jakich znaków domagam się od Jezusa? Na czym buduję swoją wiarę?

Przypowieść pokazuje, że nie można budować swojej wiary jedynie na cudach. Prawdziwa i głęboka wiara rodzi się ze słuchania Słowa Bożego. Oczywiście łatwiej jest powiedzieć:

„niechże teraz zejdziesz z krzyża, a uwierzemy w Niego” (Mt 27, 42), lub domagać się znaków, trudniej natomiast zawierzyć Słowu wypowiedzianemu przez Boga, gdyż nieskore są serca Jego uczniów do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy (por. Łk 24, 25). Tego, **kto nie przyjmuje Słowa Bożego, do nawrócenia nie skłoni nawet cud**. Domaganie się znaków jest więc tylko wybiegiem i oznaką zatwardziałości serca. Oczy otwiera nam nie wskrzeszony zmarły, lecz Słowo Boże, które rozbrzmiewa w naszym sercu.

Cel niniejszej przypowieści dobrze oddają słowa protestanckiego egzegety, A. Maillota. Zauważa, że *podstawową intencją Jezusa nie jest przestraszenie nas przed perspektywą piekła lub pocieszenie perspektywą nieba. Chce nam raczej pokazać, że niebo jest tam, gdzie rozbrzmiewa Słowo Boże, które pozwala człowiekowi odnaleźć swego brata*.

Wielu współczesnych chrześcijan szuka znaków, szuka po omacku, nierozsądnie, w głupi sposób. Bardziej skłonni jesteśmy wierzyć we wszelkiego rodzaju wróżby, gusła, horoskopy i przesady (bzdety i głupoty), niż w Słowo Boże zawarte w Piśmie świętym. Jaki jest mój stosunek do współczesnych „cudów”: wróżb, biorytmu, horoskopu, wahadełka itp.?

Próbujemy zdobyć wiedzę na temat swojej przyszłości, by uczynić życie jeszcze bardziej cudownym, by wykorzystać każdy moment. Pragnienie niezwykłych przeżyć i doznań, wszelkiego rodzaju używki, pozwalają przenieść się w inny świat. Niestety jest to świat ułudy, który nie zapewnia życia wiecznego. Niech puentą tych rozważań staną się słowa świętego Pawła skierowane do Tymoteusza: „*Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany*” (1 Tm 6, 12). Jak wypełniam tu na ziemi moje powołanie do życia wiecznego?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Pozbieraj w całość wszystkie trzy dni. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Pomyśl o „przejściu” do innego świata, pomyśl w obecności Jezusa na spokojnie, bez strachu w atmosferze miłości do Niego. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Zapisz sobie postanowienia.

5 Tydzień Wielkiego Postu – Sobota – 28 marca 2026r.

Idąc za wskazaniem św. Ojca Ignacego Loyoli, zapraszam, aby kolejny dzień naszych rekolekcji wielkopostnych był dniem modlitwy powtórkowej. W powtórkach modlitwy zachowujemy cały układ modlitwy taki sam: pamiętamy o przygotowaniu do modlitwy o początku i zakończeniu modlitwy. Wybieramy do powtórzenia tę modlitwę, którą zadecydujemy. Wyboru dokonujemy na kilka sposobów. Wybierz taki, który najbardziej Ci pomoże spotkać się z Bogiem. Rozważaliśmy w tym tygodniu dwie przypowieści. Jako powtórzenie, możemy wziąć jedną z nich. Albo dokończyć którąś, jak nam coś zabrakło w tym tygodniu.

1. Z całego tygodnia wybierz jeden tekst, który najbardziej Cię poruszył, z którego wyciągnąłeś najwięcej owocu duchowego, w którym czułeś najbardziej obecność Boga i Jego działanie w swoim życiu. Powtórz tę modlitwę – skoro było to głębokie spotkanie z Panem – to uwierz, że On chce jeszcze raz się z Tobą spotkać w tym właśnie tekście. Staraj się nie wyszukiwać nowych treści, tylko skoncentruj się na tych słowach czy zdaniach, które wtedy Cię zatrzymały i dały najwięcej „smaku duchowego”.

2. Z całego tygodnia wybierz tekst, który poszedł Ci najłatwiej, w którym miałeś bardzo dużo rozprośnień, gdzie może miałeś poczucie, że to „*stracony czas*”. Według tego samego sposobu co wyżej, powtórz tę medytację, prosząc Pana, by tym razem pomógł Ci usunąć przeszkody w dobrym przeżyciu tego spotkania z Nim. Nie chodzi jednak o to, by „*nadrobić*” jakiś tekst, ale by zobaczyć, że w trudnościach też przychodzi Bóg, by nam coś pokazać.

3. Jeżeli tak się zdarzyło, że opuściłeś któreś rozmyślanie z różnych racji czy „*kumulacji spraw i trudności*” to jest to dzień, aby właśnie tę modlitwę odprawić.

Powtórka – to nie jest „*kopiowanie*” tej samej modlitwy w taki sam sposób, jak prowadziliśmy ją za pierwszym razem. Powtarzanie ma na celu ponowne zatrzymanie się na tych samych treściach czy poruszeniach, które Cię dotknęły, jak pierwszy raz odbywałeś tę modlitwę; jednakowoż potrzeba starać się wejść w nie jeszcze głębiej, spotkać się z Bogiem w tych miejscach, na jeszcze głębszym poziomie zażyłości, wejść wewnątrz siebie z uczuciami, emocjami, pełnym zaangażowaniem.

Powtórka, to także umocnienie uzyskanego już owocu w pierwszej modlitwie. Nasz Pan Jezus chce jeszcze raz się z Tobą spotkać w tym właśnie tekście. Staraj się nie wyszukiwać nowych treści, tylko skoncentruj się na tych słowach i zdaniach, które wtedy Cię zatrzymały i dały najwięcej „smaku duchowego”, radości, pocieszenia, umocnienia...

Niech powtórka ugruntuje te owoce, jakie osiągnąłeś za pierwszym razem. Smakuj, doświadczaj, ugruntowuj się w doświadczeniach duchowych.

Pamiętamy o tym, aby zachować schemat modlitwy: początek, wejście w modlitwę, uświadomienie sobie siebie samego i obecności Bożej. Na zakończenie rozmowa końcowa, zapisanie owoców modlitwy, postanowień.

Niech powtarzanie także prowadzi nas do nawrócenia.